WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 64. Bochum, wtorek, 1 czerwca 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc czerwiec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Wiec katolicko-polski w Bruchu

w sprawie opieki duchownej odbył się w niedzielę dnia 30 maja rb. Zagaił go przewodniczący komitetu p. Jęsiek. Następnie udzielono głosu p. Wojc. Agaciakowi, który w dłuższem przemówieniu wykazywał konieczną potrzebę ustanowienia w Bruchu kapłana władającego językiem polskim, aby tenże częściej, niż dotąd, wygłaszać mógł polskie kazania i aby Polacy częściej mieli sposobność wyspowiadania się po polsku. Mówca dowodził, że tylko bardzo mała część Polaków z wielką biedą wyspowiadać się może po niemiecku, Polki zaś prawie wcale z tego korzystać nie mogą, bo języka niemieckiego nie znają. Mówca wyraził też nadzieję, że przy dobrej woli zdołanoby znaleść kapłana, któryby chętnie dla Polaków się poświęcił. Tylko kapłan znający dokładnie język polski — mówił mówca — potrafi przemówić do serca słuchaczy i zbawienny wywrzeć na nich wpływ. Jeżeli zepsucie pomiędzy Polakami się szerzy, to winien jest temu główie brak kapłana władającego naszym językiem ojczystym, bo jeden jedyny kapłan posiadający zaufanie swych owieczek, jest w stanie więcej działać niż policya lub cały oddział wojska. Mówca ubolewał też nad tem, że Polacy w Niemczech pod każdym względem bywają upośledzani, chociaż powinni być równouprawnionymi z Niemcami. W końcu zalecał mówca, ażeby Polacy starali się o kapłana polskiego tak długo, aż prośby ich uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem.

Pan Wojciech Chwiłkowski żalił się na oziębłość niektórych Rodaków dla spraw religijnych, którą to oziębłość przypisać należy właśnie niedostatecznej opiece duchownej.

Tego samego zdania był następny mówca p. Aloizy Swoboda, który przykładami udowodnił prawdziwość swego twierdzenia. W dalszym ciągu zalecał mówca, aby Polacy dokładali starań, iżby pozwolono im śpiewać w kościołach po polsku, bo śpiew w języku ojczystym podtrzymuje w wysokim stopniu ducha religijnego, i jest zachętą do gorliwego uczęszczania na nabożeństwa. Zachęcał też mówca do gorliwego uczenia śpiewu polskiego dzieci.

Następnie odczytano i przyjęto jednogłośnie następujące prośby:

Najprzewielebniejszy księże Biskupie!
Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Katolicy-Polacy parafii Bruch, zebrani w dniu 30 maja na wiecu w Bruchu w liczbie około 1000 pozwalają sobie przedłożyć Waszej Biskupiej Mości następującą najuniżeńszą prośbę:

W parafii Bruch mieszka przeszło 3000 katolików-Polaków, z których tylko bardzo szczupła liczba włada językiem niemieckim o tyle, aby choć z trudnością wyspowiadać się po niemiecku. Chociaż więc od czasu do czasu na kilka dni przybędzie ksiądz, władający językiem polskim w celu słuchania spowiedzi św. i wygłoszenia kazania, to wobec tak wielkiej liczby katolików-Polaków w tejże parafii mieszkających, nie odpowiada to wcale istniejącym potrzebom. Z powodu takiej niedostatecznej opieki duchownej w języku dla nas zrozumiałym, grozi tutejszym katolikom-Polakom wielkie niebezpieczeństwo pod względem religijnym i moralnym. Zapobiedz temu niebezpieczeństwu może jedynie znający dokładnie język polski kapłan, któryby jak najczęściej wygłaszał tu polskie kazania i dał katolikom-Polakom sposobność wyspowiadania się po polsku.

Z przyczyn powyżej wymienionych prosimy Waszą Biskupią Mość o łaskawe jak najrychlejsze zapobieżenie duchowemu sieroctwu, w jakiem pozostajemy, już to przysyłając do Bruchu na stałe mieszkanie kapelana władającego językiem polskim, już to w inny stósowny sposób. W obec tak wysokiej liczby katolików-Polaków w parafii Bruch mieszkających, sądzimy, iż nie wymagamy za wiele prosząc o to, aby przynajmniej 2 razy w każdym miesiącu podczas Mszy św. i 2 razy po południu bywały w kościele w Bruchu wygłaszane polskie kazania. Pożądanem byłoby też, aby przywrócono dawniejszy zwyczaj, to jest, iżbyśmy co niedzielę podczas jednej mszy św. śpiewać mogli po polsku.

Wyrażając niezachwianą nadzieję, iż Najprzewielebniejszy Ks. Arcypasterz raczy łaskawie do naszej najpokorniejszej prośby się przychylić, oraz przyrzekając uroczyście, iż starać się będziemy o to, by do deski grobowej zostać wiernymi synami Kościoła św., pozostajemy Waszej Biskupiej Mości

najposłuszniejsi słudzy i synowie.

Z polecenia zgromadzonych:
(Podpisy.)

Wielebny Ks. Proboszczu!

Parafianie Polacy z Bruchu zebrani dnia 30 maja 1897 r. w liczbie około 1000 na wiecu w Bruchu wysłali do wysokiej władzy Biskupiej w Monasterze pokorną prośbę o częstsze polskie nabożeństwa. Ufni w przychylność Wiel. ks. proboszcza udajemy się z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie naszych starań u władzy Biskupiej.

Pewni, iż Wiel. ks. Proboszcz nie odmówi naszej serdecznej prośbie, zapewniamy Wiel. ks. Dobrodzieja o naszej szczerej wdzięczności i przywiązaniu.

Z polecenia zebrania:
(Podpisy.)

Po takiem omówieniu sprawy duszpasterstwa przemówił p. Witold Leitgeber na temat „O gazetach“. Pouczające to przemówienie podamy w najbliższych numerach „Wiarusa Polskiego“.

Prócz zwykłych przy podobnych okolicznościach okrzyków wzniesiono toasty na cześć Najprzew. ks. Biskupa monasterskiego oraz miejscowego ks. Proboszcza i duchowieństwa.

Wiec, który odbył się w najlepszym porządku, zamknął przewodniczący, p. Wojc. Chwiłkowski, pochwaleniem Pana Boga.

Misburg pod Hanowerem. Towarzystwo św. Wojciecha obchodziło dnia 16 maja br. trzecią rocznicę swego istnienia. O godzinie wpół do 12-tej odprawiona została Msza św. na intencyę towarzystwa. Podczas Mszy św. miały być chorągwie kilku towarzystw obecne w kościele, lecz ks. proboszcz Sch. z Hanoweru, do którego Misburg należy, z niewiadomej nam przyczyny nie pozwolił na wstęp chorągwi do kościoła. Sprawiło to na wszystkich nie miłe wrażenie, tem więcej, że nas odwiedziło kilka towarzystw z dalszych stron. W skutek tego chorągwie zostawiliśmy w lokalu Tow. św. Kaźmierza, gdzie się wszystkie towarzystwa zebrały, a do kościoła na Mszę świętą poszliśmy bez chorągwi.

O godzinie 4-tej po południu odjechaliśmy z Hanoweru do Misburgu, gdzie z dworca misburskiego urządziliśmy pochód przez wieś z rozwiniętemi chorągwiami. Na czele postępowało 8 małych dziewcząt w bieli, niosąc kwiaty w koszyczkach. Dalej cztery dorosłe dziewice niosły piękny wieniec. Był to śliczny widok, gdy się wejrzało na tyle chorągwi towarzystw polskich na obczyźnie oraz Rodaków i Rodaczek z dalekich stron przybyłych. Może widok ten pobudzi nie jednego Rodaka, który do towarzystwa naszego nie należy, iż do niego przystąpi. Przyjdź Rodaku na posiedzenie naszego towarzystwa, boć nie potrzebujesz zaraz członkiem zostawać, ale jestem pewny, iż będąc kilka razy na posiedzeniu przekonasz się, iż towarzystwo nie do złego ale do dobrego prowadzi, i wtedy już z własnej woli zostaniesz członkiem.

O godz. 6-tej podniesiono zasłonę, po za którą na scenie były ustawione trzy obrazy i to: Serce Jezusa, Serce Maryi i św. Wojciech pięknie oświetlone.

Następnie przewodniczący powitał gości zgromadzonych staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a po wzniesieniu kilku toastów wezwał obecnych do odśpiewania pieśni: „Witaj Królowa“. Przemawiali potem delegaci towarzystw przybyłych na naszą uroczystość i to Tow. św. Michała z Blankenburgu, św. Wincentego a Paulo z Grohn, Serca Jezusowego z Thale, „Nadzieja“ z Süpplingen, św. Aloizego z Tangermünde i św. Kaźmierza z Hanoweru. Odebraliśmy także telegram od Tow. św. Jana Nepom. z Magdeburga. Potem członek nasz p. Filipiak wygłosił piękny wiersz a p. Tasarek odśpiewał pieśń: „Nasze hasło“. Odegrano też teatr amatorski pod tytułem: „Dzwonek św. Jadwigi“. Amatorkom i amatorom za dobre wywiązanie się ze swych ról składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Dodać należy, iż Rodacy tutejsi dla większego upiększenia naszej uroczystości oraz powitania obcych towarzystw wystawili sześć bram powitalnych.

W końcu składamy jeszcze raz wszystkim towarzystwom, które nas odwiedziły oraz Rodakom, którzy się przyczynili do upiększenia naszej uroczystości serdeczne: „Bóg zapłać!“

Fr. Kiciński, sekretarz.

Encyklika
Ojca świętego Leona XIII
na uroczystość zesłania Ducha św.

Do naszych czcigodnych Braci Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, i Biskupów i innych ze Stolicą Apostolską połączonych ordynaryuszy.

Leon XIII Papież pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Posłannictwo Boskie, które do rodzaju ludzkiego od Ojca swego otrzymał i święcie dopełnił Jezus Chrystus, jako ma za ostatni cel, żeby ludzie stali się uczestnikami żywota w wiecznej, błogosławionej chwale, takoż najbliższym jego celem było, żeby już w tej ziemskiej wędrówce posiedli i zachowali łaskę Bożą, mającą następnie dojść do pełnego rozkwitu w życiu niebieskiem. Dla tego Odkupiciel sam zaprasza bezustannie i z najwyższą łaskawością wszystkich ludzi wszelakich narodowości i języków do łona Kościoła swego: „Przyjdźcie do mnie wszyscy; Jam jest żywot; Jam jest Pasterz dobry“. Jednakże w głębokiej mądrości Swej nie chciał posłannictwa swego dopełniać wszędy na ziemi we własnej Osobie, lecz to, co otrzymał był od Ojca, zlecił Duchowi św., ażeby tenże to dopełnił. Pociechą jest zatem przypomnieć sobie to, o czem Chrystus krótko przed opuszczeniem tej ziemi zapewniał w kole uczniów swoich: „Pożyteczno wam, abym ja odszedł; bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę poślę go do was.“ (Ew. św. Jana 16, 7.) Zapewnieniem tem jak najlepiej uzasadnił swe odejście i powrót do Ojca, mianowicie korzyścią mającą zaraz spłynąć na uczniów Jego z przyjściem Ducha św.: tem samem pokazał zarazem, że Duch św. jak przez Ojca tak i przez Niego posłan, jako od Ojca tak od Niego pochodzi i dzieło dopełnione przez Syna Bożego w Jego życiu śmiertelnem ma ukoronować jako Orędownik, Pocieszyciel i Nauczyciel. W istocie Opatrzność przekazała zupełne ukończenie dzieła Odkupienia wielorakiej potędze tegoż Ducha, który od stworzenia świata „zdobił niebiosa“ (Job. 26, 13) i „napełniał świat cały“. (Księgi Mądrości 1. 7).

Stale usiłowaliśmy z pomocą Chrystusa Zbawiciela, który księciem jest pasterzy i biskupów dusz naszych, naśladować przykłady dane przez Niego. Z przejęciem poświęciliśmy się urzędowi powierzonemu Apostołom, a mianowicie Piotrowi, „którego godność nie zanika nawet w niegodnym następcy“ (Leon wielki). Tem wiedzeni przekonaniem pragnęliśmy, żeby wszystkie podczas Naszego już tak długiego pontyfikatu podjęte i wykonane prace zmierzały głównie do dwóch celów. Najprzód do przywrócenia życia chrześciańskiego w społeczeństwie świeckiem i w rodzinie, wśród książąt i ludów — albowiem prawdziwy żywot tylko z Chrystusa na wszystkich spływa; następnie do przysposobienia połączenia tych wszystkich, którzy bądź w posłuszeństwie odłączyli się Kościoła; albowiem niezawodną jest wolą Chrystusa, aby ci wszyscy połączyli się w jednej owczarni pod jednym Pasterzem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziewięciodniowe nabożeństwo do Ducha świętego

zaleconem zostało wiernym na ten rok i na przyszłe lata bezpośrednio przed Zielonemi Świątkami przez Ojca św. Leona XIII Encykliką z dnia 9 maja br., której początek już podaliśmy.

Ta nowenna rozpoczęła się w przeszły piątek 28 maja we wszystkich kościołach parafialnych i też w innych kościołach albo kaplicach, jeżeli proboszczowie to za stósowne uznali.

Wszystkim, którzy w tej nowennie udział biorą i wedle intencyi Ojca św. (o zjednoczenie chrześcian) się modlą, udziela Ojciec święty odpustu siedmiu lat i tyluż kwadragen (to znaczy, że mu się odpuszcza tyle kar doczesnych, ileby odpokutował przez 7 lat i 7 czterdziestodniówek wedle dawnego zwyczaju kościelnego) dla każdego dnia, a nadto pod zwykłymi warunkami (Spowiedzi i Komunii św. i modlitw na intencyę Ojca św.) jeden raz zupełnego odpustu w jakimkolwiek dniu dziewięciodniówki albo w uroczystość Zielonych Świątek albo w jednym dniu oktawy tej uroczystości.

Kto dla ważnej przyczyny nie może brać udziału w tych publicznych nabożeństwach, albo jeżli w ich kościele odbywać się nie mogą, może też tych odpustów dostąpić, jeżeli prywatnie tę nowennę odprawi i inne warunki spełni.

Mogą też tych odpustów dostąpić ci, którzy od Zielonych Świątek do niedzieli Trójcy Przenajświętszej co dzień się modlić będę do Ducha św. i inne warunki spełnią.

Wszystkie te odpusty można też ofiarować za dusze w czyścu cierpiące.

O oszczędności i o znaczeniu kas oszczędności.

(Mowa posła do parlamentu profesora dr. Paasche wypowiedziana na sejmiku hanowerskich kas oszczędności 21-go listopada 1896 r. w Hanowerze.)

(Dokończenie.)

Na jeden jeszcze czynnik wypada mi zwrócić uwagę, który wielce przyczynia się do osłabienia zmysłu oszczędzania. Całe nasze socyalno-polityczne prawodawstwo wyłoniło się z dążności polepszenia losu robotnika przez prawo o kasach chorych i od przypadków, dalej przez zabezpieczenie renty na starość i dla inwalidów. Dawniej nie wiedziano o tego rodzaju sprawach, ponieważ mały rzemieślnik i robotnik, tak na wsi jak w mieście, chociaż prowadził żywot nieosobliwy — ot tak z rąk do gęby — to jednakże bądź co bądź miał chociaż kłopotliwe, ale zapewnione utrzymanie. Robotnik wiejski był niejako z glebą związany — nie puszczał się na wędrówki i dla tego też, gdy na starość stał się do roboty niezdatnym, musiał go dwór lub gmina zupełnie utrzymywać. Położenie jego acz było gorsze, aniżeli dzisiaj, było o tyle zawsze znośne, że miał przyszłość zapewnioną. To samo da się powiedzieć o rzemieślnikach, którzy należąc do cechów, posiadali pewne dane, na które zawsze liczyć mogli, a mianowicie, mieli prawo do pracy i prawo do pobierania wsparcia, gdy nie byli w możności zapracować na utrzymanie dla siebie i dla swej rodziny.

Dzisiaj używa każdy robotnik wszelkiej swobody ruchu, wolno mu szukać pracy, gdzie zechce, jest więc skazany na własny przemysł i na własną siłę i bywa jego robota lepiej płaconą niż dawniej — ale za to tylko wtedy i tak długo opłacaną, jak długo sam zdolnym jest do pracy. Gdy natomiast nie ma roboty, gdy zachoruje lub inne spadną nań przygody życia, popada w niedostatek i nędzę i bywa wskazanym na pobieranie jałmużny i wsparcia. Nie da się zaprzeczyć, że ta niepewność utrzymania robotnika ma nadzwyczaj wielkie znaczenie społeczne. Ponieważ więc robotnik mimo zabiegów i pracy częstokroć popada w to nieszczęśliwe położenie, że nie jest w możności zapewnienia sobie i rodzinie bytu na czas choroby i na starość niedołężną, przeto powstało pytanie, które sobie postawi-

Z życia w szpitalu.

Późny blask zimowego dnia rzucił przez wysokie okna pierwsze niepewne światło na salę szpitalną.

Z ustępującej ciemności wyłaniać się zaczęły dwa rzędy łóżek, stojących w poprzek dłuższych ścian i tworzących szerokie przejście od drzwi do środkowego okna. W miarę napływania jaśniejszego światła, rysowały się na łóżkach coraz wyraźniejsze kształty otulonych kołdrami postaci, których tylko twarze blade i nieruchome widać było na białych poduszkach.

Najpierw obudził się chory, leżący na najbliższem okien łóżku. Stanowił on różnicę z innymi bladymi i wątłymi. Był to olbrzym prawie, o niezwykłych rozmiarach, z silnie wydatnemi muszkułami na całem ciele, z czerwoną twarzą i grubą żylastą szyją. Wyciągnął się na łóżku, które zatrzeszczało, krótsze niż niezwykle wysoki chory.

Podniósł głowę i huknął grubym głosem, wychodzącym z szerokich i wydatnych piersi:

— Wstawać! Hej! Dziś środa!

Inni zaczęli otwierać oczy, przechodząc w półsen niepewny, pogrążeni jeszcze trochę we śnie. Zachęcał ich do wytrzeźwienia wesołym głosem:

— Sroda dziś! środa! panowie!

Niektórzy podnosili się do połowy na łóżkach; rozbudzeni zupełnie, rozjaśniali twarze, zwrócone na olbrzyma, który jako radosną nowinę nie przestawał wołać, sam niezmiernie ucieszony:

— Sroda, panowie, środa!

Rozpoczynający się dzień witali jednomyślną radością, tak rzadką w murach szpitala. Dzień odwiedzin, w którym drzwi wszystkich sal stoją otworem dla gości, dzień z takiem upragnieniem oczekiwany przez chorych, nadszedł więc... Ta sala, z której jedna droga prowadzi na miasto, druga do trupiarni, przybrała dziś inny wygląd, niezwykły i odświętny. Od samego rana było gwarno i wesoło. Ci, którzy mogli chodzić, odrzucali kołdry, wstawali i ubierali się w szlafroki. Olbrzym wstał również i zaczął chodzić ciężkiemi krokami, pod któremi uginała się podłoga. Słychać było pomieszane głosy:

— Jakto dobrze, że dziś środa. Przyniosą mi tytuniu!

— Założyłbym się, że do mnie przyjdzie brat...

— Ja się spodziewam pieniędzy.

Olbrzym zaimponował im:

— Do mnie przyjdzie kilka osób, zobaczycie.

Młody, piętnastoletni chłopiec, bledszy, niż inni, z powodu operacyi, którą na nim wykonano, wczoraj, rozśmieszył na chwilę towarzyszów, mówiąc naiwnie:

— Do mnie przyjdzie mama.

Posługacz, który wszedł, ażeby zamieść, z zadziwieniem spojrzał na chorych, którzy o tej godzinie zwykli spać jeszcze. Po chwili dopiero zmiarkował się:

— Ach, prawda, dziś przecież środa!

Zamiatanie połączone było z wielkiemi trudnościami, ponieważ chorzy zgarniane śmiecie roznosili na pantoflach po całej sali.

Sniadanie spożyto prędko, bez zwykłego przy tej sposobności narzekania na zarząd szpitala. Poczem wesoło kręcono papierosy z resztek tytuniu. Ci, którym wyszedł zapas, pożyczali od innych, zapewniając:

— Dziś oddam; z pewnością.

Gawędzili nadzwyczaj wesoło, nazywając się dziś chętniej, niż innych dni, po przezwiskach, które są w użyciu. Na olbrzyma nie wołano inaczej, jak:

— Panie Dryblas!

Zawołany odpowiadał pytaniem: co?... nie obrażał się złączony węzłami wspólnej niedoli, która szybko wyradza przyjaźń i poufałość.

Spacerujący z ręką na temblaku szczupły blondyn, artysta-muzyk, nazywał się tu Klarnetem. Łysy urzędnik banku, z obejściem trochę lękliwem, nadzwyczaj powolny i łagodny, nosił miano „Impetyka“. Młodego chłopca, który spodziewał się mamy, nazywano po prostu „Małym“. Niektórym wymyślano przezwiska z przekręcanych nazwisk.

Wśród nich rej wodził Dryblas, imponując siłą fizyczną i ciągłem zapewnianiem, że do niego dziś przyjdzie kilka osób.

Rozmawiano o dwóch towarzyszach, którzy wypisali się ze szpitala i wychodząc, złożyli nauroczystsze przyrzeczenia, iż w najbliższą środę przyjdą odwiedzić pozostałych.

— Przyjdą! — Nie przyjdą!

Zdania były podzielone. Dryblas, widzący dziś wszystko w różowem świetle, upewniał, że niewątpliwie przyjdą.

— Przyjdą, zobaczycie! Byliby bydlętami, gdyby nie przyszli.

Impetyk wszakże był innego zdania; powolnym głosem objawił przeciwne zdanie.

— A ja wam mówię, że nie przyjdą. Założyłbym się... Ja już, razem wziąwszy, ze dwa lata przepędziłem w szpitalu, Każdy bez wyjątku, kto się wypisuje, obiecuje odwiedzić pozostających, no, i nikt nie dotrzymał przyrzeczenia. Wśród innego życia zapomina się łatwo o towarzyszach jednej sali szpitalnej.

Przetrząsano tę sprawę jeszcze czas jakiś. Przypuszczano, że jeżeli nie obydwaj, to może jeden z nich będzie tak porządnym, że przyjdzie. Wreszcie wszyscy, oprócz Impetyka, zgodzili się na jedno:

— Może, może przyjdą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liśmy do rozwiązania, a które na tem polega, aby dla robotników wytworzyć za pomocą środków państwowych ochronę na starość, ochronę przeciw skutkom choroby. przypadków i utracenia zdolności do pracy. Wszakże nasze społeczno-polityczne prawodawstwo, jakkolwiek zbawienność jego uznać należy, kryje w sobie to niebezpieczeństwo, że chęć i energia troszczenia się o własny swój los bywa przez te urządzenia państwowe podkopaną i że chęć i ochota do składania oszczędności zwolna ustać może i ustaje.

Z tych więc względów wypada nam uzupełnić nasze prawodawstwo socyalno-polityczne i ukształtowanie odpowiedniejsze sprawy kas oszczędności jest wielkiej dla nas doniosłości. Powinno to być naszą troską i naszem zadaniem, aby każdy robotnik uczuł się zadowolonym obywatelem państwa. któremu na tem zależy, aby istniejący porządek państwowy rozwijał się dalej prawidłowo. Jakkolwiek wielkie mam uznanie do dzieła prawodawstwa socyalno-politycznego, to jednakże uważam za konieczne wypowiedzieć, że trzeba strzedz się przed twierdzeniem, że robotnik nie potrzebuje robić oszczędności, ponieważ państwo i zabezpieczenie dostatecznie już dlań się troszczy. Mimo wszelkiej pomocy państwowej powinno w każdym człowieku być ugruntowane to przeświadczennie, że na każdego spada odpowiedzialność ponoszenia troski o siebie i rodzinę, przyczem należy mu robić oszczędności i wytwarzać sobie mienie własną pracą zdobyte, gdyż wtedy tylko staje się przydatnym członkiem rodziny i społeczeństwa.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Śp. ks. prob. Andrzej Block umarł w Żarnówcu. Sp. ks. Andrzej urodził się w Strzepczu dnia 28 lutego r. 1840, wyświęcony na kapłana dnia 1 sierpnia r. 1869, proboszczem żarnowickim instytuowany dnia 21 czerwca 1887 r. Eksporta odbyła się w poniedziałek 31 maja, a pogrzeb dnia 1 czerwca. N. o. w p.!

Zblewo. Wiec wyborczy w Zblewie odbył się we wtorek 25 b. m. przy stósunkowo dość licznym udziale.

Pelplin. W Bielawkach znaleziono 2 sarny w lesie, mające u szyi dzwonki. Oczywiście zwierzęta oswojone zbiegły z jakiego parku dworskiego do lasu.

Działdowo. W naszej okolicy od zeszłego poniedziałku panują prawie codziennie burze z ulewnym deszczem i gradem. Zimowe zboże, które tyle nadziei rościło, zostało zupełnie wytrzebione i gospodarzy naszych doprowadzi do wielkiej biedy.

Purda. Przed tygodniem w nocy udał się listowy Kupczyk ryby łowić na jezioro Purdzkie. Przy powrocie wypadł z łódki i utopił się. Mieszkańcy z pobliża, spostrzegłszy próżne czołno, popłynęli na owo miejsce, lecz znaleźli tylko ryby i pantofle utopionego. Ciała dotąd nie znaleziono. Nieszczęśliwy był bardzo tęgim, młodym urzędnikiem i pozostawił wdowę z dwoma dziećmi. — W Giławach utopiła się 13-letnia dziewczynka Kaese przy kąpaniu w małym stawku.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzew. ksiądz Arcypasterz udzielił komendy: dnia 5 maja rb.: Ks. Krügerowi, wikaryuszowi w Pokrzywnicy, na beneficyum w Róży; ks. Pawłowi Reinkemu, komendarzowi z Róży, na beneficyum w Kalawie i dnia 6 maja ks. Jankiewiczowi, wikaryuszowi z Buku, na beneficyum w Wysocku.

Na wikaryaty powołano: dnia 5 maja: ks. Goebla, wikarego z Bledzewa do Pokrzywnicy, ks. Neopresbytera Reonspiessa z Poznania do Starego Dworu i dnia 6 maja: ks. Strzyżewskiego, administratora z Wysocka, na I wikaryusza do Buku.

Zmarli: dnia 20 kwietnia rb. ks. Jan Dopierała, pleban z Cerekwicy, i dnia 23 maja r. b. ks. Zegarowicz, pleban w Borzęciczkach R. i. p.

Gniezno. Donoszą z wiarogodnego źródła, że wieść, rozgłoszona przez tutejsze pisemko niemieckie, jakoby podczas uroczystości jubileuszowych złożono na upiększenie katedry 100,000 marek, jest zupełnie mylną. Na ten cel wpłynęło nie wiele co więcej jak 8000 mr.

Ostrów. Zawiązany tu został Bank kupiecki, spółka z ograniczoną poręką; każdy członek odpowiada za sumę aż do 600 marek. Dyrektorem Banku zamianowany został p. R. Hulewicz, kasyerem p. J. L. Nowicki, kontrolerem p. B. Brykczyński. Do rady nadzorczej wybrano pp.: T. Mazura, Niesiołowskiego, S. Prusinkiewicza, Sztukowskiego i Zbąskiego.

Gołęczewo pod Poznaniem, majątek zawierający 599 hektarów obszaru (2396 mórg) kupił p. Nepomucen Chełkowski za 440 tysięcy marek.

Czerleinko pod Kostrzynem około 600 mórg obszaru kupił dr. Teodor Dembiński z Poznania, płacąc około 240 mrk. za morgę.

Wronki. Dnia 22 bm. umarł we Wronkach ś. p. Ignacy Wojczyński, brat rodzony księdza dyrektora zmarłego w Rogoźnie, a kuzyn śp. ks. proboszcza Karola Wojczyńskiego, zmarłego w Strzelnie. — Sp. Ignacy Wojczyński był przez długie lata nadleśniczym w ordynacyi Wróblewskiej; posiadał wyższe wykształcenie, czynny brał udział w powstaniu r. 1863-go. Znano go ogólnie jako zacnego i i szlachetnego człowieka i gorącego patryotę. W sercach znajomych i przyjaciół pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie. Niech odpoczywa w pokoju!

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Mysłowice. Ks. kapelan Breuer został przeniesiony z Olesna do Mysłowic, ks. kapelan Winkler z Mysłowic do Olesna.

Zabrze. Na kopalni królówej Ludwiki spadł stempel hajerowi Dietrichowi na głowę i rozbił mu czaszkę. Smierć nastąpiła oczywiście natychmiast. — Wypadek nagłej śmierci zaszedł także w Donnersmarkhucie. Siedmdziesięcioletni robotnik Szendzielorz dostał się między wagony i został zupełnie zmiażdżony W czapce Szendzielorza, który uchodził zawsze za bardzo ubogiego, znaleziono za podszewką zaszyte 460 marek w dziesięcio- i dwudziestomarkówkach.

Piekary. W ostatnich dniach podało kilka gazet wiadomość, że saski książę Maksymilian, który jak wiadomo jest księdzem i mieszka w Londynie, ma przybyć do Piekar i tu odprawić nabożeństwo w dwuchsetną rocznicę przyjęcia wiary katolickiej przez króla Augusta. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywą. Po pierwsze: książę Maksymilian nie ma wcale zamiaru przybyć do Piekar, a po drugie: książę saski August, którego Polacy przed dwustu laty królem swym obrali, nie powrócił na łono Kościoła katolickiego dopiero w Piekarach, kiedy jechał do Polski, lecz uczynił to już poprzednio. Wstąpił wprawdzie do Piekar, ale wtedy — jak powtarzamy — był już katolikiem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Po ukończonych drugich obradach nad ustawą o stowarzyszeniach i zebraniach pisze „Germania“, że z projektu pozostał szkielet, lecz ani rząd, ani konserwatyści nie zaznaczyli ani słowem, jak myślą zachować się w trzeciem czytaniu w obec tego szkieletu. Niebezpieczeństwo pogorszenia istniejącej ustawy nie jest przeto usuniętem.

Z powodu przychylnej dla Polaków mowy, którą we wtorek wygłosił w izbie panów ks. Hohenlohe, pisze wolnomyślna „Posener Zeitung“:

„Mała niespodzianka zdarzyła się wczoraj w izbie panów, bo prezes ministrów, ks. Hohenlohe objaśniał stanowisko swe do sprawy polskiej. W obec tego bardzo pochwały godnego oświadczenia męża, który prowadzi pruskie sprawy państwowe, zaciekawia, jakie zapatrywania wypowiedzą przy pierwszej sposobności ministrowie dr. Bosse i v. d. Recke; albowiem obydwaj ulubieńcy Hansemannów nie zaprzeczają, że w polityce polskiej stali się w najskraśniejszem przeciwieństwie do wywodów prezesa ministrów. Jednakże sądząc z zachowania się ks. Hohenlohego w sprawie stowarzyszeń, nie możemy do wczorajszego oświadczenia w izbie panów przywięzywać większego znaczenia. W rzekomem zapoczątkowaniu nowego kursu polskiego widzimy tylko manewr taktyczny, mający usposobić Polaków nieco łagodniej. Ale na taki lep nie pójdzie przecież frakcya polska.“

Z Rzymu donoszą dzienniki watykańskie na podstawie najlepszych informacyj, że cesarz Mikołaj rosyjski oświadczył się za zapewnieniem wolności wyznania i sprawowania obrządków także unitom.

Papież zamierza niebawem wydać odezwę do katolików angielskich, zalecającą im zbieranie funduszów na stypendya w kolegium angielskiem w Rzymie dla nawróconych Anglików duchownych i świeckich, który pragną odbyć wyższe studya teologiczne.

Wiedeń. Burdy, wyprawiane przez niemieckich krzykaczy w parlamencie wiedeńskim, nie zachwiały i nie mogły zachwiać stanowiskiem prezydenta ministrów hr. Badeniego. Kiedy hr. Badeni podczas audyencyi swej u cesarza wspomniał o swej dymisyi, przerwał mu cesarz słowami: „O tem ani myśleć. Pan pozostaniesz, a rozprawy językowe pozostaną także.“

Z Warszawy dochodzi wiadomość, że duchowne seminaryum kieleckie, zamknięte od długiego czasu, zostało napowrót otwarte.

Z różnych stron.

Bochum. Gazety niemieckie żalą się, że ludzie lekkomyślni zrywają kwiaty z grobów nie pamiętając o tem, iż podług § 168 ustawy karnej skazani mogą zostać na więzienie aż do dwóch lat.

Camen. W kopalni „Monopol“ został okaleczony górnik A. Büschel.

Linden nad Ruhrą. W kopalni „Hasenwinkel zatrudniony górnik Fr. Zurnieden został okaleczony bardzo niebezpiecznie.

Langendreer. Górnik Karól Wilke, pracujący w kopalni „Bruchstr.“ wpadł do 60 metrów głębokiego szybu, gdzie natychmiast śmierć znalazł.

Camen. Wczoraj dokonał w pobliskiem Beckinghausen Najprzew. ks. Biskup-Sufragan uroczystego poświęcenia tamtejszego nowego kościoła Serca Jezusowego.

Berlin. Na dworcu w Lehrte spaliło się 30 wagonów towarów; przyczyna pożaru nieznana, straty wynoszą ćwierć miliona marek.

Z Woerishofen piszą: Z księdzem Kneippem już znacznie lepiej, czuje się tylko mocno osłabionym i są widoki, iż znów zdrowie dawniejsze odzyska. 17 maja, w dzień swych urodzin (77 lat), był niebezpiecznie chory i zdawało się, jakoby miał swego życia już dokonać; od tegoż czasu jednakowoż przychodzi z wolna do sił. W czasie jego choroby zastępują księdza Kneippa O. przeor Reile i doktór Baumgarten, do których goście zupełnie to samo zaufanie mają, co do księdza Kneippa. W dzień jego urodzin wręczono solenizantowi znaczną sumę pieniędzy, złożonych przez gości tu obecnych, z których ma być postawiona studnia pod nazwą Studnia ks. Kneippa — „Kneipp-Brunen“.

Książę Bismarck — hotelistą! Gazety niemieckie donoszą, że ks. Bismarck nabył tuż pod Friedrichsruh położony hotel Petersena. Czy może pragnie lokować w nim swych wielbicieli? Jeżeli tak, to zapewne nie za darmo!

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 29 aż do poł. 30 maja w **Wetter**.

Od poł. 30 aż do wieczora 31 maja w **Witten**.

Od południa 3 czerwca aż do wieczora 4 czerwca w **Castrop**.

Od południa 5 czerwca aż do południa 7 czerwca w **Dortmund**, w kościele św. Józefa.

O. Korneliusz.

Towarzystwo świętego Czesława w Bulmke obchodzi **uroczystość poświęcenia chorągwi** dnia 13go czerwca 1897. Towarzystwa, którešmy listownie do tego czasu zaprosili i które jeszcze zaprosimy, zbiorą się z pał szami i chorągwiami o godzinie pół do trzeciej po południu w lokalu pana Bienen w Bulmke, Karlstr. 19. O godzinie 3ciej wymarsz do kościoła z muzyką polską, z powrotem na salą p. Bienen. Tu się odbędzie koncert i powitanie wszystkich Towarzystw i gości przez Przewodniczącego, potem mowy i deklamacye, a w końcu teatr. Odegraną będzie sztuka „Akademik,“ czyli „Ofiara za Ojczyznę.“ Wstęp dla członków 30 fen., dla gości przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Podajemy także do wiadomości, iż członkowie św. Czesława przyjmować będą towarzystwa na dworcu w Gelsenkirchen i zaprowadzą takowe na salą. Ponieważ nie mamy adresów wszystkich Towarzystw, więc i te, które listownie zaproszenia nie dostały, niniejszem uprzejmie na tę piękną uroczystość zapraszamy.

Zarząd.

Zaproszenie.

Szanownym Rodakom donosimy niniejszem jak najuprzejmiej, iż w **pierwsze święto Zielonych Świątek, dnia 6-go czerwca br. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w sali teatru miejskiego** (Stadttheater) **w Bochum,** przy ulicy Rottstrasse,

obchód 9-setnej rocznicy śmierci św. Wojciecha.

Uroczystość zostanie urozmaicona odczytem o życiu św. Patrona, a prócz tego będzie stósowne przemówienie, dalej śpiewy deklamacye, żywy obraz itd. Wolne chwile wypełni muzyka. W celu pokrycia kosztów pobierać będziemy 20 fenygów wstępnego. Przewyżka zostanie obrócona na „Swiętojózafacie“.

Niewiasty mają wstęp wolny.

Wszystkich Rodaków i Rodaczki z Westfalii i Nadrenii prosimy o liczny udział w powyższym obchodzie.

Nadmieniamy, iz w ciągu przyszłego tygodnia odprawioną zostanie jedna Msza św. w Bochum na intencyę Rodaków biorących udział w obchodzie jubileuszu, a druga u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie na intencyę Polaków na obczyźnie, i to w celu uproszenia za przyczyną św. Wojciecha łaski wytrwania w wierze św. katolickiej.

Komitet:

Stefan Rejer, Wattenscheid, przewodniczący. *Adam Maćkowiak*, Baukau, I zastępca. *Stan. Zalisz*, Bochum. II zastepca. *W. Sobek*, Bochum, sekretarz. *Jan Jankowiak*, Bochum, zast. *A. Betyna* i *Piotr Rolewicz*, Bochum, skarbnicy. *Jan Stawowy* i *Jan Madejka*, Bochum. zastępcy. *St. Zieliński*, Oberhausen. *A. Krzymyk*, Lemkuhle. *Jan Jensch* Ewing. *St. Adamski*, Bärendorf. *Ign. Jarnot*, Bochum. *L. Tacka*, Lütgendortmund. *W. Ratajczak*, Steele. *A. Swoboda*, Bottrop. *Jan Jarczyński*, Bochum. *M. Mąkowski*, Witten. *Fr. Namysł*, Bärendorf. *Stefan Ledwoń*, Bochum. J. *Cichowlas*, Derne. *W. Chwiłkowski*, Bruch. *W. Grzegorski*, Altenbochum.

Ogłoszenie!
Ktoby wiedział o pobycie Stanisława Klupś, urodzony w Niepartu, powiat rawicki w poznańskiem, niechaj raczy donieść do redakcyi Wiarusa Polskiego w Bochum. Fatyga będzie nagrodzcona.
Paweł Łakomy.

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.